

Małgorzata Baranowska

W perspektywie korepetycji

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 27-33

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Baranowska

W perspektywie korepetycji

Z *Pamiętką z Celulozy* miałam przeważnie kłopoty. Wtedy, w początkach lat sześćdziesiątych, właśnie przestała być ona frapującą, odbiegającą od współczesnej sobie produkcji nowością i weszła w szkolną koleinę obowiązku. Największą trudność sprawiało opanowanie wszechobecnej metody doprowadzenia ucznia do utożsamienia się z bohaterem literackim. Wszystko właściwie temu służy: charakterystyka postaci, wiadomości o środowisku społecznym, poznawanie krewnych i znajomych bohatera, o którego nam właśnie chodzi, nawet opisy przyrody. Uczeń ma się poczuć u siebie, sądzić świat literacki, tak jakby był światem rzeczywistym.

Rodzice płacili mi za przyszłość ucznia, za stopnie; program przewidywał, że uczeń się utożsami, zdobywając znajomość literatury wraz ze znajomością tzw. życia; uczeń spodziewał się, że wszczępię mu gotową prawidłową reakcję na książkę; wszyscy zakładali, że proces nauczania przebiegnie z dnia na dzień, przeważnie była już wiosna. W tej sytuacji zarobić czterdzieści do pięćdziesięciu złotych za godzinę *Pamiętki z Celulozy* stawało się operacją niebezpieczną.

Nauczanie
wiosenne

Przed wszystkim zdarzało się często, że uczeń nie mógł się nauczyć, bo nie chcąc przyjąć gotowego przepisu na czytanie, przestawał w ogóle czytać.

Zaczynałam podejrzewać, jak mniemam słusznie, że to „źli uczniowie” są przedstawicielami najszerszej populacji czytelników, która czyta po to, żeby się zidentyfikować z bohaterami. Aby móc to zrobić, publiczność żąda od bohaterów pozytywnych, by odznaczali się cechami ludzkimi — nie byli nazbyt pozytywni, żeby miewali miłości i kłopoty. Właśnie od spełnienia tych warunków zaczął się sukces *Pamiętki z Celulozy*.

Realizm jej wydawał się czytelnikom bardziej rzeczywisty niż realizm innych powieści tego okresu. Czytali ją ludzie młodzi, ale traktowano ją jako „powieść w ogóle”, a nie „powieść dla młodzieży”. Co więc się stało, że szybko zaczęła być uznawana za literaturę młodzieżową? Co w ogóle powoduje, że powieści w ten sposób zmieniają swą rolę? Dlaczego jedne czynią to wolniej, inne szybciej?

Za przykład mogłaby posłużyć *Trylogia*: póki była ona traktowana wyłącznie jako święta część wykształcenia narodowego i tradycja strzegła jej niepodległościowej wykładni, dopóty nie mogła być uważana za powieść dla młodzieży, której zwykle przypisuje się większą dozę przygodowości niż literaturze dla dorosłych. Z chwilą, kiedy można ją było zacząć czytać w sposób bardziej „westernowy”, przeszła ona do innej klasy powieści.

Wydawałoby się, podobnie ma się sprawa z *Pamiętką z Celulozy*, ponieważ pierwszym jej przeznaczeniem było zaprezentowanie wzoru osobowego, i póki zwracano uwagę głównie na realizację tego programu, odbiór „westernowy” pozostawał jakby w sferze nieoficjalnej, która, jakkolwiek nie podlegała badaniom krytyków, wpływała na powodzenie książki. Z drugiej strony uznano okres socrealizmu za tak

Święta
część
wykształcenia
narodowego

Odbiór
westernowy

dalece związany z dydaktyką, że samo przez się *Pamiętka* „nie budziła podejrzeń”.

Młodzieżowe przeznaczenie powieści miałyby więc dwa źródła: dydaktyka — z punktu widzenia programu szkolnego, przygoda — z punktu widzenia ucznia. Bo trzeba przyznać — *Pamiętka* jest, lub może się stać w pewnych sytuacjach, powieścią przygodową, zwłaszcza kiedy się chce doprowadzić na lekcji do skutków, jakich spodziewają się rodzice, nauczyciele i uczniowie, obchodząc z daleka metody, jakich oczekują.

W rezultacie pilnego, wspólnego czytania *Pamiętki* uczeń pochodzący z ustabilizowanej w socjalizmie rodziny może doprowadzić każdego towarzysza czytania na zupełnie zwyczajne indiańskie prerie. Podręcznikowe pytanie, jaką rolę odgrywa egzotyka Kozłowa w *Pamiętce z Celulozy*, nabiera wtedy właściwego sensu. Być może rolą jej jest wciągnięcie czytelnika, przyjmijmy od razu (potem wyjaśnię dlaczego) czytelnika młodego, do gry w utożsamienie. Toteż lekcja zmienia się w podchody, a nuż zgodzę się na przygodową interpretację *Pamiętki*... I ja się oczywiście godziłam, mając w pamięci najprzedniejsze wzory powieści przygodowej, jakie można w sposób najzupełniej uprawniony przypisać Newerlemu. A następnego dnia uczeń, który miał nauczyciela w starszym wieku, mówił — pani mnie trochę oszukała, prawda, to nie May i London, ale Żeromski był „ojcem *Pamiętki*”?

Oczywiście, wpływ Żeromskiego jest widoczny i istotny, prawdę mówiąc, ta właśnie tradycja jest następnym powodem sukcesu *Pamiętki*. Ale wierna naszym z uczniem porozumieniom zaczynałam od początku rozmowę o przygodzie od cytatu: „Zapisał się do wypożyczalni na Lesznie. Brał Karola Maya, żeby się wprawić w czytaniu. Z początku był nim zachwycony, po pewnym czasie jednak zauważył, że wszystkie jego powieści są na jedno kopyto. Poprosił bibliotekarkę o książkę z przygodami, ale w lepszym

Wpływ
Żeromskiego

gatunku. Dała mu Londona. Tego włóczęgę serdecznie polubił”¹.

Martin Eden wydawał się Szczęsnemu książką prawie o nim, prawie, bo nie mógł się pogodzić z samobójstwem Edena. My natomiast wracaliśmy do innych przygód w *Pamiętce*, czasem rzeczywiście rodem z Żeromskiego, czasem po prostu z doświadczeń samego autora. Przeszedłszy step, żeby warzyć sól, Kozłowo, żeby budować dom z czerepów na „bezpieńskim” polu, ulice, żeby wziąć udział w demonstracji, wreszcie wyjazd do Hiszpanii, wracaliśmy nawet do wzorów wczesnych wystąpień Prusa i Sienkiewicza. Tak niepostrzeżenie po utożsamieniu się ze Szczęsnym, czyli Bida, mogliśmy się utożsamić z samym Newerlym-pisarzem, który wymyślił w powieści pamiętnik robotnika, posługując się całą swą literacką wiedzą.

Newerly, być może nieświadomie, bez przerwy prowadzi z czytelnikiem rodzaj gry literackiej. Chodzi mu bowiem o krańcowe „uwierzytelnienie” każdego słowa (np. za pomocą przypisów z prawdziwej historii fabryki celulozy we Włocławku), a jednocześnie cały czas porusza się w świecie literatury w sposób jawny (jak w opisie lektur Szczęsnego) lub ukryty (np. przez przyswojenie schematów powieści popularnej). Wzory wzięte z innych pisarzy są często aż nazbyt widoczne. Od początku Newerly znajduje się przecież w sytuacji dwoistej, pisząc niby pamiętnik Szczęsnego (pseudo Bida) i jednocześnie konstruując swoją rolę pisarza próbującego „uzupełnić” pamiętnik robotnika rewolucjonisty.

Tutaj oczywiście następują nowe komplikacje, bo nie można mówić o konwencji pamiętnika robotnika opisującego rozwój świadomości klasowej bez *Starego i nowego* Lucjana Rudnickiego. W tym porównaniu ujawnia się zewnętrzność Newerlego wobec tematu; nie mówię tego w celach wartościujących,

¹ I. Newerly: *Pamiętka z Celulozy*. Warszawa 1952, s. 174.

chodzi przede wszystkim o stosunek do historii. *Pamiętka z Celulozy* jest rodzajem sagi, jaką można napisać na podstawie znajomości wielkiej liczby rodów robotniczych w tych samych warunkach historycznych.

Saga o
robotniczym
rodzie

W *Starym i nowym* historia właściwie nie istnieje, może mimo intencji autora. Nie jest to saga, tylko opowieść o dumie klasowej, bez nadświadomości literackiej Newerlego. Rozwój bohatera *Starego i nowego* odbywał się według reguł bardziej podległych historii, bo po prostu w niej, ale bez perspektyw powieści historycznej, której cechy nosi *Pamiętka z Celulozy*. O wiele więcej się w niej na raz działo, w bezpośrednich spostrzeżeniach, w opisie uczuć. Działo się bardziej elementarnie. Żeby już pozostać przy sprawie nauki czytania, odgrywającej w tego rodzaju pamiętnikach niepoślednią rolę, zacytujmy podsumowanie fragmentu *Starego i nowego* o chwili „odkrycia” przez małego Lucjana mechanizmu czytania:

„Sam przeczytałem, o, tu jest: «Wieżo Dawidowa». Babka i matka stanęły przy mnie, żeby sprawdzić. Nie było wątpliwości, na co by nie wskazano palcem, czy na «Matkę nie-naruszoną», czy na «Naczynie duchowne», czy wreszcie na «Pannę wierną», wszystko rznąłem ze zrozumieniem”².

Czynność czytania nie jest tu funkcją uświadomienia, lecz wybrykiem losu. Przygodowość lub nieprzygodowość czytanego tekstu nie ma znaczenia, bo sama czynność stała się przygodą, inaczej niż w *Pamiętce*, gdzie pierwsze kroki w alfabecie nie są tak ważne, jak treść przeczytanych książek.

Stare i nowe składa się z ciągu „niespodzianek”. Autor, mimo że mówił o tym, co się już dokonało, nie wiedział, co będzie dalej, przez jakie wspomnienie przewlec trzeba następne zdanie, pamiętnik działa się w trakcie pisania. Newerly w *Pamiętce* sugeruje, że zna koniec, środek i początek fabuły, a „dopisane”

² L. Rudnicki: *Stare i nowe*. Warszawa 1948, s. 67.

Uczeń
Korczaka

jest jakoby z góry ograniczone cudzym pamiętnikiem, a więc cudzym życiem.

Każda jednak strona *Pamiętki* zdradza własną biografię Neverlego. Ani przez chwilę mianowicie nie przestaje być on uczniem Korczaka. Ta szkoła zawazyła na całym jego dalszym życiu. Sądzę, że gdyby nawet nie istniał realizm w takiej formie, w jakiej się objawiał w latach powstawania *Pamiętki*, zostałaaby ona napisana niezależnie w tym samym lub bardzo podobnym kształcie. Dowód dałoby się przeprowadzić na najrozmaitszych poziomach, poczynając od stylu, w którym słycać jeszcze Korczaka³, kończąc na „dokumentomanii”, którą sam Newerly we wstępie do *Wyboru pism*⁴ Korczaka opisuje. Pamiętajmy, że Newerly był sekretarzem Korczaka, a więc on właśnie zajmował się dokumentacją. Najważniejszą jednak sprawą pozostanie Korczakowska koncepcja wychowania i ona właśnie jest głównym bohaterem *Pamiętki*. Newerly wchodzi w nieustanny dialog ze swym nauczycielem.

Jedna cecha, spośród najważniejszych, jakie starał się w swoich wychowankach wyrobić Korczak, wydaje się w powieści dominować: samodzielność. Konieczność samodzielności narzucał przede wszystkim system, w którym dzieci pozostawały pod opieką wychowawcy do czasu ukończenia szkoły powszechnej, czyli musiały bardzo szybko zacząć się wychowywać same. Zwracając uwagę na wychowywanie dzieci przez inne dzieci, Korczak opracował system, który prowadził do jak najwcześniejszego samostanowienia o sobie. Wychowywał on przede wszystkim jednostkę, która by mogła w każdym miejscu założyć grupę, czy włączyć się do grupy, ale pozostawała możliwie najbardziej autonomiczna. To

³ Newerly: *op. cit.*; s. 18—19. Newerly opisując dzieciństwo Szczęsnego, często posługuje się stylem, który przy bliższym poznaniu okazałby się niewątpliwie charakterystycznym stylem Korczaka.

⁴ Zob. J. Korczak: *Wybór pism*. T. I. Warszawa 1957.

zresztą widać w pisarstwie Korczaka, przeciwstawiającego zazwyczaj dziecko środowisku dorosłemu lub jedno dziecko całej grupie dzieci.

Zasada samodzielności została w *Pamiętce* zachowana. W gruncie rzeczy proces wychowania Szczęsnego nie odbiega od modelu Korczakowskiego, aczkolwiek niewątpliwie Newerły często z nim polemizuje, stawiając Szczęsnego w sytuacjach niemożliwych do przewidzenia. Żadna jednak sytuacja nie powinna naprawdę zaskoczyć Szczęsnego, który już we wczesnym dzieciństwie zdobywa umiejętność brania na siebie odpowiedzialności. Jego głównym wychowawcą staje się historia, wobec której staje bezradny, ale samodzielność nie pozwala mu długo trwać w tym stanie. A że ta samodzielność miewa charakter przygody — czy nie na tym właśnie opiera się przygoda, wspomagana często przez historię?

Wydaje się, że w *Pamiętce z Celulozy* Newerły, stosując Korczakowski model wychowania, przeniósł go z dzieciństwa w dojrzałość, a raczej w dążenie do dojrzałości, ale charakter powieści był od początku młodzieżowy. Związana ze świetnymi tradycjami powieści przeciwstawia się ona chlubnie produktom tzw. literatury dla młodzieży, zbyt naginającej się do cech „młodzieżowości”, wymienianych już na początku: dydaktyzmu lub przygody. Przeznaczenie *Pamiętki* wynika organicznie ze światopoglądu autora, a jej charakter zwalnia nas na szczęście od nie bardzo sensownego podziału na „literaturę” i „literaturę młodzieżową”.

Proces
wychowania
Szczęsnego